

Niejadalny żurek, postny żurek i pożgane zymnioki... O tym i owym na spotkaniu Koła Miłośników Gwary

Data publikacji: 5.04.2023 16:00

O jednym niejadalnym i jednym postnym żurku, czym są pożgane zymnioki, czy noszo godka je językiem czy gwarą oraz życzenia wielkanocne – te i inne tematy poruszane były wczoraj (04.04.2023) na spotkaniu Koła Miłośników Gwary Cieszyńskiej w Cieszyńskim Ośrodku Kultury „Dom Narodowy”.

Spotkanie Koła Miłośników Gwary Cieszyńskiej, fot. Natasza Gorzołka

Spotkanie miłośników gwary, które odbywa się w każdy pierwszy wtorek miesiąca, ma swobodny charakter, każdy może zabrać głos, przeczytać ciekawy wiersz, opowiedzieć dowcip czy podzielić się refleksją.

Żurek, którego nie zjesz

Jako pierwszy na spotkaniu przeczytany został wiersz Emilii Michalskiej „Moja Mamuliczka”:

[...]

Mieli moja mamuliczka

hoczki odlywane

a żywotek i kabotki

szumnie wyszywane.

[...]

Żurek równy fortuchowi

obląpioł gębulke -

dziwowałach sie, że taką

piekną móm mamulke.

I tu wśród niektórych uczestników powstało zamieszanie, czym ów „żurek” jest. Jednak za pomocą innych i słowników, szybko wyjaśnili, że to nic innego, tylko „po naszymu szatka” („szatka” – chustka do stroju cieszyńskiego zakładana na czepiec. Mężatki wiązały swoje chustki z tyłu głowy na żurek, mówiono zatem, iż są szumnie wyżurkowane. – przyp red. [Przeczytaj więcej na ten temat](#)).

Żurek z pożganymi zymniokami

Przy okazji tego słowa innej uczestniczkce przypomniał się przepis na postny żurek na Wielki Piątek, którym szybko

podzieliła się z resztą:

Na zakwas:

- pół litra wody
- 200 gram mielonej żytniej mąki
- piętka chleba
- trzy ząbki czosnku

Na zupę:

- dwa litry wody
- szklanka zakwasu
- dwie łyżki śmietany
- sól, pieprz
- korzyny (warzywa korzenne) do smaku

Postny żurek jadało się bez okraszy, bez wędzonki etc. Jedynie z „pożganymi ziemniakami”, czyli takimi pokrojonymi na talerzu łyżką. [źgać to dźgać, uderzyć czymś ostrym, kującem – przyp. NG].

Język czy gwara?

Podczas spotkania wypłynął też temat, który spędza sen z powiek niejednemu miłośnikowi cieszyńskiej godki: Czy to gwara czy też język?

- Mie to mierzi, że wy tu wszyscy mówicie, że nasza godka je gwarom. Bo to je taki umnijszyni. [...] Tu mi paniczki powiedziały, że przeca Miodek, że Kadłubiec powiedzieli, że to gwara. Ale jo przeczytała wywód inszej profesorki z Uniwersytetu Warszawskiego, Justyny Orko w wywiadzie dla tygodnika „Polityka” powiedziała tak „W dialektologii obowiązuje tradycyjne podejście, to znaczy nie przyzwala się lokalnym społecznościom do określenia, czym jest ich mowa, bo w jednym kraju ma być jeden język, a innego wariantu według niektórych być nie powinno. Żeby to udowodnić, sięga się po argumenty językoznawcze”. Ale diabeł w tym, że te argumenty są nieostre. Nie do się sztrychnąć takij chrubej sztrafki, coby podzieliła ty wiece, co je językiem, a co jyny jego wariantym. A skoro się nie do, to się siyngo po te autorytety. Ale dlo jednych je jedyn autorytetym, dlo innych inny, a dlo mnie ta Justyna Olko, która prawi jeszcze tak, że w Europie każde państwo unijne mo całkowitom swobodym, kiery jynzyk uznać, a kiery ni. I tak mómy najwiynkszom grupe, 70 tysiyncy, kiero mówi po ślunzku, ale nasz jynzyk uznany ni ma. Inszy naukowiec Henryk Jaroszewski napisoł, że dziecka się gańbią mówić gwarą, bo uważają, że je to jynzyk ludzi niewysztyrowanych (niewykształconych – przyp.red.), kieży umią godać ino na proste tematy. To je opowoga!

Po tym odczycie podniosła się głośna wrzawa – **Ale Górny Śląsk to nie jest to samo!** – zawołał ktoś. – **Przecież nawet na Śląsku Cieszyńskim ta godka się różni!** – oponował inny. – **No to właśnie my się nigdy nie dogodomy, bo patrzymy na różnica, a Kaszubi ni mają tego problemu i mają język** – przekonywał ktoś inny. Po chwili zamieszania pojawiły się głosy: - **My się tu mamy spotykać dlo przyjemności, a nie się wadzić. My i tak nic nie wymyślimy. Dejcie usz pokój.** – **Nie dyskutujmy o polityce. To kwestia polityczno** – mówił kto inny.

W końcu emocje opadły i pozostawiono temat, by przejść do innego – kolejnej piosenki śpiewanej wspólnie, kolejnego wiersza...

"Kurczaczek po polu goni"

Na spotkaniu odczytała swój utwór również młoda uczestniczka, zafascynowana folklorem cieszyńskim (choć nie stela) Loreta Lewiak, studentka cieszyńskiego UŚ:

*W tą Wielkóm Noc, w kierej Zbawienie
się nóm objawiło, coby na tyn czas i ni ino
w Pani chałupie zdrowio, miłość aji szczynsći
się pojawiło.
W koszyczku wajca už legajom i na świnyncyni pod
heklowanóm serwetóm czakajóm.
Coby na niydziła wczas z rana gotowe byly
i rodzinnemu powinszowaniu towarzyszyły.
Coby w świnynconce baranka ni chybito aji zajónczkciem
z czekolady przy stole się pomaszkecilo.
Babki Wielkanocnej z ciasta lukrem lśniącego
oraz mazurka w cołkiej dziedzinie wóniącego.
Pyrsgo dnia Świynta Niydzielnego wiesielem
i nadziejom przepelnionego, zaś w drugi dziyń
wiadra wody wypelniónego.
Kurczaczek po polu goni
na wiater słów ni trwoni,
lecz do Ciebie (do Pani)
łod radosnego
ALLELUJA! ni stroni.
Na koniec wiynszowanio coby Zamrtwychwstały
Chrystus Wóm Błogosławił i nikogo bez
potrzebnych łask ni zostawił.*

I nie wiem, czy to ten świąteczny akcent, czy też łyk gorzkiej tatarczówki z okazji Wielkiego Postu (i urodzin jednego z uczestników) sprawił, że pogoda znów zagościła wśród miłośników cieszyńskij godki, którzy - posileni przepyszными urodzinowymi ulami - znów zagłębili się w jej tajniki...

Natasza Gorzołka